Łódź, 9/VI 1902 r.

№ 129.

Rok V.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 27 maja (9 czerwca) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. „ 4 „ —
Kwartal. „ 2 „ —
Miesięcz. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № III. № telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedz. Św. Pryma.
Wtorek Św. Małgorzaty.
Środa Św. Barnaby Ap.
Czwart. Św. Jana W.
Piąt. Św. Antoniego z P.
Sob. Św. Bazylego.
Niedz. Św. Wita i Mod.

Wschód: g. 3 m. 46.
Zachód: g. 8 m. 12.
Dł. dnia: g. 16 m. 26.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Lodu sztucznego

sprzedaż rozpoczęta.

Pół puda 12 kop., pud 20 kop.

Fabryka lodu sztucznego

z wody źródlanej.

Długa 72.

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. **12.31**, 6.44**, 7.12*, 12.43, 3.05*, **6.02**, **7.28.**

Przychodzą do Łodzi: o godz. **3.09, 5.06,** 8.06*, 9.32, 10.25**, 3.52, 5.03, **8.22*, 11.02**.**

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacyi z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacyi „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

Dygasiński w Łodzi.

Przed założeniem „Rozwoju“ w Łodzi mówiłem często o tem z Dygasińskim, który ani na chwilę nie przypuszczał, aby mój zamiar mógł się uskutecznić. To też kiedy rzeczywiście projekt mój wprowadzony został w życie, z wielkiem zajęciem spoglądał na «Rozwój» i pierwsze dni jego debiutów, wybierał się, aby mnie odwiedzić i przypatrzyć się bliżej pismu, któremu oddawna swoją współpomoc przyrzekł.

Czas jednak ulatał szybko, a autor «Beldonka», zajęty swemi kłopotami, przyjazd swój odwłóczył z dnia na dzień.

Wreszcie jednej soboty otrzymałem depeszę «Jadę» i rzeczywiście na drugi dzień przybył rannym pociągiem. Zeszliśmy się na stacyi i udaliśmy się wprost do redakcyi, która podówczas mieściła się w domu nr. 73 przy ul. Piotrkowskiej. Był to dzień 19 czerwca 1898 r.

„Rozwój“ liczył wówczs zaledwie 7-my miesiąc swego istnienia.

— Dużą i ciężką masz tu robotę, ale zrażać się nie możesz, byleś tylko wytrwał, bo szkoda byłaby pisma. Fundusze, któreś przywiózł są bardzo niedostateczne.

— Czuję to wybornie, bo już stopniały, odpowiedziałem.

— A widzisz. Pismo codzienne to sak o dziurawem dnie, póki nie załatasz tej dziury, wszystko przez nią wycieknie.

Zeszła się powoli redakcya, a że czas był już wakacyjny, bo szkoły ukończyły swoje zajęcia, więc też i grono młodzieży wyzwolonej, z matrykułami gimnazyalnemi, rozbiegając się w świat, wstąpiło, aby się w redakcyi pożegnać.

Gwarno było i wesoło, a że to pora była śniadaniowa, więc się znalazła przekąska zimna i szklaneczka piwa.

Młodzież poczęła się upominać o jakąś pamiątkę, a że miałem podówczas «Warszawę ilustrowaną» pod ręką, więc też na pamiątkę każdy wziął sobie po jednym tomie, na którym redakcya położyła swoje podpisy, a Dygasiński, prócz podpisu skreślił jeszcze jakiś aforyzm. Te aforyzmy spisaliśmy potem i ogłosiliśmy w 143 numerze «Rozwoju», powtarzamy je tu, ponieważ dużo od tej pory czasu ubiegło, a liczba naszych prenumeratorów wzmogła się w trójnasób.

Aforyzmy te tembardziej są ciekawe, że wiele myśli wplótł z własnego życia.

1) Człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy.

2) Autorowi wszystko wolno, krytyk musi się liczyć ze wszystkiem: autor jest człowiek swobodny, krytyk — niewolnik

3) Ci, którzy mają wiele, będzie im dano więcej, a ci, którzy nic nie mają, będzie im odebrano i to, co mają jeszcze.

4) Kobiety robią dla siebie suknie i kapelusze, czemużby nie miały robić makulatury.

5) Hipokrates radził abderytom, ażeby zażywali po funcie pieprzu; młodzieży można radzić, ażeby zażywała środki, które jej zapał zmniejszają.

6) Miłość przyszła na świat gotowa, przyjaźń musiał człowiek stworzyć.

7) Muzyka jestto sztuka dla czujących, lecz bezmyślnych.

8) Kobieta walczy, spodziewając się, że ustąpi.

9) Człowiek pokonał przyrodę po to, aby jej nareszcie zupełnie nerozumieć. A stara to bajczarka: zawsze ma coś do powiedzenia.

10) Nie trzeba temu zbyt wierzyć, że milczenie jest złotem. Często jest ono skutkiem ubóstwa.

11) Diogenes znał tylko jedną beczkę, w której mieszkał, ale przyjemniej jest pijać wino z wielu beczek.

13) Człowiek przez całe życie oczekuje śmierci, a jednak umiera zupełnie niespodziewanie.

13) Po śmierci niejeden dostanie na mogile kawałek kamienia, a za życia nie miał kawałka chleba.

Wiele tych aforyzmów jakby zaczerpnął ze swego życia, a w dwóch ostatnich zdaje się odczuł swój koniec.

Ale wówczas o tem nie myślano, bawiliśmy się wesoło aż do godziny 4-ej, a Dygasiński, opuszczając Łódź, rzekł mi:

— Słuchaj, podoba mi się wasza robota i jak będę mógł to przyjdę z wami pracować.

Ani nie marzyłem wtedy, żeby „Rozwój“ mógł powołać do grona swoich stałych współpracowników Dygasińskiego.

Tymczasem rozbawiona młodzież, kończąca w tym roku gimnazyum, uchwaliła za 10 lat zjechać się w „Rozwoju“ i zebrała ku upamiętnieniu tego dnia na cele dobroczynne jakąś drobną sumkę, którą przekazała Dygasińskiemu do rozporządzenia. W numerze 147 „Rozwoju“ znajdujemy wzmiankę, że Dygasiński sumę tę złożył do dyspozycyi redaktora „Zorzy“, zdaje się na zakup sadzonek. Wieczór spędził Dygasiński w Leśniczówce ze znajomymi swymi Rybarskiemi, Chomętowskiemi i Mogilnickiemi, a rano opuścił Łódź.

Od tego czasu często spotykaliśmy się w Warszawie, a Dygasiński za każdym razem żalił się, że musi zajmować się pedagogią. Wtedy prosiłem go o przyjęcie posady w „Rozwoju“, które chętnie Dygasiński przyjął, i dnia jednego mieliśmy się już zejść na dworcu, aby wspólnie udać się do Łodzi. Gruszeckiemu, który wiedział o tej umowie, nie zdawało się jednak, aby Dygasiński odjechał od córki, którą nad wyraz kochał.

Nie chciałem i ja ojca od córki odrywać i miałem zamiar albo u siebie, albo gdzieś w Łodzi wyrobić jej miejsce.

Zaszły jednak nieprzewidziane wypadki. Dygasiński zawezwany został do Petersburga, jako wychowawca małego chłopczyka. Dano mu wyborne warunki, chciał przytem poznać stolicę Rosyi i jej życie.

Wyjechał.

Klimat jednakże petersburski nie służył mu wcale. Dostał tam poraz pierwszy krwotoków płucnych, tak, że zabroniono mu w zupełności używania napojów wyskokowych. Mieszkał przy ulicy Newskiej pod nr 77 u dyrektora banku Azowskiego na czwartem piętrze, ale miał mieszkanie obszerne i ładne.

Od czasu do czasu odwiedzał znajomych, a zwłaszcza chętnie gościł u Franciszka Olszewskiego, gdzie wieczór przepędzał przy niezmiernie tanim winciku.

Petersburg tak źle na niego oddziałał, że nie mógł dotrzymać dwuletniej umowy i po roku opuścił stolicę z nad Newy.

W Petersburgu począł pisać dla «Rozwoju» «Margelę i Margielkę», która miała mieć dalszy ciąg w nowej powieści, pod tytułem «Margielka». W tym utworze chciał przedstawić dalsze koleje tej dziewczyny; oprócz tego przyrzekł nam wykończyć krótszą nowellę «Naścia». Obiedwie jednak nie zostały napisane, gdyż po powrocie do Warszawy zajął się bardzo wykończeniem powieści «Mysi królik», czyli «Gody życia», którą miał zamiar drukować w «Słowie», a potem przeniósł się do „Kuryera warszawskiego“.

Czytał mi niektóre ustępy w rękopisie, porywały mnie jak sam projekt wystawienia w całem dziele czterech pór roku i zależności ziemi od słońca.

I znów Dygasiński wybierał się na parę lat do Łodzi, tylko dla poratowania nadwątlonego zdrowia wyjechał za granicę, a powróciwszy otrzymał bardzo korzystne zamówienia, które jeszcze chciał w Warszawie wykończyć. Przedewszystkiem zaś zapalił się do opisu «Wisły», do którego się chętnie przygotowywał. Dostał nawet zaliczkę, którą zachorowawszy—zwrócił—jakby przeczuwając, że już więcej pióra do ręki nie weźmie. Zmarł na ręku córki, która od dwóch lat jako buchalterka z zawodu pracuje w Towarzystwie asekuracyjnem New-York w Warszawie.

Społeczeństwo, wywzajemniając się za pracę ojca, powinno przynajmniej otworzyć jej wrota do odpowiedniejszego zajęcia.

W. Cz.

Poświęcenie fundamentów pod nowy kościół

w Chojnach.

—:—

Już o godzinie 3-ej, jak było zapowiedziane na zaproszeniach, poczęły zajeżdżać przed kościół dorożki i powozy, a lud, pomimo dosyć grymaśnej pogody, ściągał piechotą ze wszystkich stron ku Starym Chojnom, aby być obecnym przy wielkiej ceremonii poświęcenia kościoła.

Powoli też gościnna plebania ks. Walentego Laudowicza, pierwszego proboszcza Chojen, bo od czterystu lat, jak pisaliśmy, kościół był tylko filialnym, zapełniała się przybyłymi z różnych stron gośćmi, których witał komitet budowy.

Na stole w parafii rozłożono pergamin, zawierający akt założenia fundamentów, którego treść już podaliśmy w sobotnim numerze:

Podpisały ten dokument następujące osoby: Ks. Walenty Laudowicz, proboszcz Starych Chojen, ks. L. Dąbrowski, były dziekan łódzki, obecnie proboszcz parafii Przemienienia Pańskiego w Warszawie, ks. Franciszek Szamota, dziekan łódzki, kanonik, magister św. Teologii, ks. Karol Szmidel, proboszcz parafii św. Krzyża w Łodzi, ks. Władysław Zaboklicki, proboszcz z Żyrardowa, ks. Jan Nowicki, proboszcz ze Rżgowa, ks. prefekt Dobrogoski, ks. Szandlerowski, ks. Władysław Łaskowski i ks. Zacharyasiewicz, Stanisław Goszczyński, K. Żukowski, J. Grzybowski, Franciszek Nowak, Konstanty Urbanowicz, Seweryn Werner, Alfons Weichert, K. Żukowski, C. Krauze, Edward John, Bulle, Kerpert, Józef Majsner, Henryk Ferrenbach, Jan Zimerman, H. Bräutigam, Gutkowski (prowadzący roboty), Podolski, Edmund Boeme, Koeler, Wiktor Czajewski.

O godz. 5-ej wyszedł z nieszporami ks. L. Dąbrowski, który też po nieszporach ze starego, stojącego tuż obok wzniesionego kościołka, wyprowadził procesyę na fundamenty nowego kościoła i w asystencyi dwunastu księży dokonał poświęcenia i pierwszą cegłą przykrył kamień węgielny, wkładając w wykutą skrzynkę dokument, spisany na pergaminie, dwa numery «Rozwoju» i pieniądze współczesne. Wszystkie te rzeczy umieszczono w szklanym słoju podłóżnym, a następnie zamknięto szklanym korkiem, osadzonym na minię.

Słój ten umieszczono w miedzianej pochwie, a tę następnie włożono do owej kamiennej skrzyni i przykryto kamieniem węgielnym, którego na noszach przyniesiono z kościoła.

Po dokonanej ceremonii i odśpiewaniu litanii do Wszystkich Świętych wraz ze wszystkimi pobożnymi, wszedł na ambonę prowizorycznie i pięknie przystrojoną ks. Żaboklicki z Żyrardowa i wygłosił bardzo głęboko odczutą mowę, wykazując znaczenie tak wielkiej ceremonii.

W mowie swojej zaznaczył, że lud i robotnicy budują te kościoły, że najważniejsza składka to ta drobna, kopiejkowa a częsta, że z tych oszczędności małych wznoszą najwspanialsze gmachy. Obecnie w Królestwie Polskiem buduje się 30 kościołów.

Podniósł następnie hojność parafian, którzy pragną aby mieli dom Boży wspaniały, bo ta 405 lat licząca matka, ten drewniany kościółek już się pochylił, już się zestarzał, już nie może w swych ścianach pomieścić garnących się ludzi, więc też wydaje na świat córkę, która właśnie stroi się w szaty mocne i piękne. Tą córką jest nowobudujący się kościół, który ma stać na straży duchowych potrzeb mieszkańców, łączyć ich bratniem przywiązaniem, chrześciańską miłością.

Wymowny kaznodzieja wzruszył swymi słowami do głębi wszystkich parafian zebranych do łez głębokich.

Uroczystość wypadła świetnie, podczas zakładania kamienia węgielnego pod attyką wykonał chór miejscowy bardzo ładnie pienia religijne. Cały teren przybrano zielenią, świerkami, brzeziną i obwieszono girlandami z bzu i czeremchy, przytem ozdobiono kolorowemi obiciami. Mury też kościoła postępują ku górze dzięki zapobiegliwości proboszcza i komitetu, oraz ofiarności parafian.

Po dokonaniu uroczystości czarna chmura szła od południa, oczekiwano, że deszcz spadnie rzęsisty, jednakże chmura przeciągnęła ponad zebranymi i przykryła wszystkich, jakby ciemno haftowanym baldachimem, kropiąc zaledwie. Procesya wróciła do kościoła i nabożeństwo zakończono szczęśliwie.

Około 10,000 pobożnych brało udział w tej uroczystości, która skończyła się o godzinie 7-ej wieczorem.

Następnie na plebanii podano obiad, przyrządzony przez Żołyńskiego.

Podczas obiadu pierwszy toast wniósł ks. Laudowicz na cześć celebranta, ks. Dąbrowskiego, drugi—redaktor Czajewski za duchowieństwo polskie, które nie ustępuje z pola pracy i obowiązków.

Potem przemawiali: bardzo ładnie ks. Dąbrowski na cześć ks. Laudowicza, którego zachęcał do wytrwania, opowiadając historyę dwóch kościołów, które sam budował, a mianowicie w Tomaszowie i w Łodzi, gdzie zastał już założone fundamenty pod kościół św. Krzyża, ale od trzech lat nic nie było robione, tak, że nawet okazała się potrzeba zdjęcia kilka szycht. Dopomagał mu w tej pracy obywatel Jezierski, który, jako członek komitetu kościelnego, wiele w ten kościół pracy włożył.

Posiwiejesz—zakończył swoją mowę ksiądz Dąbrowski—ale niech cię to księże Laudowiczu, nie przeraża, pracuj ku chwale Bożej i ku pożytkowi ogółu. Zalecał też komitetowi, aby wspólnie z księdzem w zgodzie pracował.

Ks. kanonik Szamota mówił również podniośle, zachęcając do zgody w komitecie, który powinien ułatwić prace proboszczowi. Ks. Szmidel wniósł zdrowie ks. Żaboklickiego; jako mówcy, a W. Czajewski ks. Szmidla, swego proboszcza, na którego barki spadł nowy ciężar wybudowania olbrzymiego kościoła św. Stanisława Kostki.

Koroną jednak wieczoru było wejście parafian z Mateuszem Lewym, na czele, który jako najstarszy przedstawiciel parafian, wszedł z wielu gospodarzami, aby podziękować ks. Dąbrowskiemu za poświęcenie kamienia węgielnego, a ks. Laudowiczowi za podjęcie pracy około budowy świątyni!

W serdecznych prostych słowach przemówił starzec:

Pamiętam, kiedy w Chojnach było zaledwie 800 wiernych, a dziś ta liczba wzrosła do 10,000 a może i więcej. Z małych i nielicznych Chojen, zrobiły się duże. Bóg wam zapłać za podjętą pracę około wznoszenia kościoła dla pociechy naszej i naszych dzieci.

I my dodamy Bóg wam zapłać.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Św. Bogumiła.

PANORAMA Wieliczki, Piotrkowska № 74.

WYSTAWA obrazów Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, Piotrkowska 107.

KRONIKA.

—·—

Nabożeństwo żałobne. Jutro, to jest we wtorek, o godzinie 10 rano, w kościele św. Krzyża odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Adolfa Dygasińskiego, współpracownika «Rozwoju», na które wszystkich przyjaciół zmarłego zaprasza redakcya.

Kompania do Łagiewnik. W piątek, dnia 13-go b. m., z powodu przypadającej uroczystości św. Antoniego z Padwy, w kościele parafialnym w Łagiewnikach odbędzie się odpust, na który zaraz po odprawieniu pierwszej Mszy Świętej, zwanej Prymaryą, w kościele Najświętszej Maryi Panny w Łodzi, pod przewodnictwem księdza wyruszy do Łagiewnik kompania.

Dnia tego, jak nas informują, zarząd kolei elektrycznej Łódź—Zgierz puści w ruch większą liczbę tramwajów, by módz przewieźć osoby udające się na odpust.

Stow. naucz. chrześc. Na ogólne zgromadzenie członków Stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan zarząd przygotował roczne sprawozdanie, z którego podajemy następujące dane:

Z cyfr, jakie bierzemy z ostatniego sprawozdania rocznego, widocznym jest brak postępu. Liczba członków na 1 stycznia 1901 r. wynosiła: rzeczywistych 224, protektorów 42, honorowych 8, razem 274; w ciągu roku 1901 zapisało się do Stowarzyszenia członków rzeczywistych 31, protektorów 4; wypisało się zaś w tym czasie ze Stowarzyszenia członków rzeczywistych 36, protektorów 13, tak, że na początku r. b. Stowarzyszenie liczyło członków rzeczywistych 219, protektorów 33, honorowych 8, razem 260; liczba członków zmniejszyła się o 14.

Stan kasy: Przychód: remanent z r. 1900 rb. 3,483 kop. 54, ze składek członkowskich rb. 762 kop. 50, procent od kapitałów rb. 69 kop. 99, razem rb. 4,316 kop. 3. Wydatki: na najem lokalu rb. 937 kop. 50, na oświetlenie i opał rb. 148 kop. 88, na utrzymanie woźnego rb. 209, na materyały piśmienne rb. 29 kop. 31, na drobne wydatki rb. 12 kop. 15, razem wydatki rb. 1,236 kop. 84. Pozostaje na rok bieżący rb. 3,079 kop. 19.

W ciągu roku 1901 wydano członkom 14 pożyczek na sumę ogólną 615 rb., ogólna suma pożyczek u członków wynosiła z końcem roku 1,255 rubli, zaległe zaś składki członków wynosiły 1,707 rubli.

Ogólne zebranie odbyło się jedno, zarząd miał posiedzeń 13, komisya rewizyjna była czynną raz jeden.

Biblioteka Stowarzyszenia na początku roku sprawozdawczego posiadała 162 dzieła w 235 tomach; w ciągu roku ofiarowali: p. Kędzierski i pastor Heinrich 187 dzieł w 199 tomach, czyli pod koniec roku biblioteka liczyła 349 dzieł w 434 tomach, wartości około 393 rb. 35 kop. Czytelnia posiadała 31 czasopism, z których 6 otrzymywała bezpłatnie, a 25 po cenie zniżonej; na prenumeratę pism wydano 117 rb. 35 kop., a na bibliotekę 17 rb. 69 kop., tak, że w kasie bibliotecznej pozostało na r. b. 13 rb. 6 kop.

Biuro rekomendacyi pracy otrzymało ze strony publiczności ofert 90, ze strony nauczycieli 74; zadość uczyniono żądaniom 25 razy, dano pracę stowarzyszonym 21 razy; posiedzeń podkomitetów było 86, całego komitetu 3.

Komitet dochodów niestałych w ciągu roku 1901 urządził: odczytów 11, tańcujących wieczorów 2, zabaw dla dzieci 1, wieczorek dziecięcy 1, raut 1, bal 1, wycieczkę dla dorosłych 1 i wieczorek 1.

Echa pożaru kopalni „Saturn". Dyrekcya Towarzystwa akcyjnego kopalni „Saturn", mająca siedlisko swoje w Łodzi, zawiadamia nas, że ta część kopalni Towarzystwa, która uległa pożarowi, z powodu ukończenia budowy szeregu tam, została już dziś zupełnie izolowaną.

Dyrekcya spodziewa się, że w dniu dzisiejszym rozpocznie się wydobywanie węgla.

Kasa posagowa. W sobotę, dnia 7 b. m., w lokalu Towarzystwa strzeleckiego na Wodnym Rynku o godz. $7^1/_2$ wieczorem odbyło się pierwsze ogólne zebranie członków łódzkiej kasy posagowej, której ustawa d. 24 lutego r. b. została zatwierdzoną przez ministeryum spraw wewnętrznych.

O godzinie 6 wieczorem kandydaci i kandydatki do stanu małżeńskiego poczęli zapełniać szczupłą salę Tow. strzeleckiego, tak, że o godzinie 7 wieczorem była już dostateczna liczba członków, potrzebna do rozpoczęcia posiedzenia.

O godz. $7^1/_2$ p. Józef Marchewczyński, inicyator kasy, zagaił posiedzenie przez przeczytanie sprawozdania o powstaniu kasy, liczbie członków, jaka się zapisała do kasy, wyszczególniają ich wiek i zajęcie, jak następuje:

Towarzystwo liczy pań w wieku od lat 17 do 20 — 29, od lat 20 do 25 — 42, od 26 do 30 — 18, od 30 do 40 — 6, mężczyzn od lat 21 do 30 — 108, od lat 30 do 40 — 48, ogółem 251, to jest tyle, na ile paragraf 4 ustawy pozwala. Co zaś do zajęć, to członkowie rozdzielają się, jak następuje: panie: 2 buchalterki, 7 kasyerek, 13 szwaczek, 56 przy rodzicach, 1 służąca, 3 sklepowe, 13 robotnic fabrycznych, mężczyźni: 10 majstrów tkackich, 1 majster w wykończalni, 3 piekarzy, 2 magazynierów, 2 ekspedytorów, 1 farbiarz, 1 cukiernik, 5 robotników fabrycznych, 33 tkaczy, 1 bednarz, 6 majstrów przędzalniczych, 12 stolarzów, 14 ślusarzów, 9 buchalterów, 8 kantorzystów, 5 tokarzy żelaznych, 5 szewców, 1 stróż, 7 urzędników, 2 rzeźników, 2 krawców, 7 policyantów, 1 in-

troligator, 1 właściciel domu, 1 właściciel zakładu fotograficznego, 2 powroźników, 1 rymarz, 1 pocztylion, 1 maszynista kolei elektrycznej, 1 strażak, 1 nauczyciel, 1 piwowar, 1 kapelusznik, 1 lokaj, 1 kupiec, 1 blacharz.

Kandydatów na członków kasy zgłosiło się 370 osób, z których 251 zapisano na członków kasy, a 82 osoby zapłaciło wpis i są zaliczeni jako kandydaci, 37 cofnęło swe kandydatury.

Następnie p. Marchewczyński przeczytał sprawozdanie kasowe, które przedstawia się w następujących cyfrach.

Wpływy:

Za wpisy od 251 członków po 5 rb. wpłynęło do kasy 1,255 rb., za ustawy od 251 członków 50 rb. 20 kop., wpisowe od 82 kandydatów na członków po 3 rb. 246 rb., za 82 ustawy 16 rb. 40 kop., ogółem 1,567 rb. 60 kop.

Wydatki:

Marki, dorożki, ogłoszenia 14 rb. 78 kop., kwitaryusze, druki i t. p. 201 rb. 65 kop., opagrafowanie ksiąg 7 rb. 50 kop., materyały piśmienne 4 rb. 80 kop., koszty organizacyjne 313 rb. 40 kop., ogółem 541 rb. 73 kop. Pozostaje 1,025 rb. 87 kop., które są ulokowane w łódzkim oddziale Banku państwa.

Po przeczytaniu powyższego p. Marchewczyński prosił zebranych o wybranie przewodniczącego zebrania, asesorów i sekretarza. Wybrany został na przewodniczącego p. J. Marchewczyński, który powołał na asesorów pp. Henryka Kosakowskiego i Romana Neumana, na sekretarza p. Adama Piotrowskiego. Po dokonaniu powyższego przystąpiono do wyborów zarządu, przez tajne głosowanie za pomocą kartek, wynik których jest następujący:

Na prezesa łódzkiej kasy posagowej wybrano 137 głosami p. Józefa Gałkiewicza, na członków pp. Ad. Piotrowskiego 108 gł. i Wacława Scharfa 80 głosami, na zastępców pp. Henryka Kosakowskiego 79 gł., Stanisława Tatarskiego 75 gł. i Antoniego Zdrojewskiego 71 gł. Do komisyi rewizyjnej pp. Romana Neumana 115 gł., Alfreda Eisnera 101 gł., Bolesława Seweryńskiego 93 gł., na zastępców pp. Zygmunta Terakowskiego 80 gł., Franciszka Wernera 74 gł. i Wacława Drążewskiego 72 gł. Po dokonaniu wyborów zatwierdzono budżet roczny. Na lokal 120 rb., na opał i światło 50 rb. i zaprowadzenie administracyi 600 rb.

Postanowiono, aby inkasent, jako gwarancyę, złożył 300 rb. kaucyi.

Ze względu, że w krótkim czasie okaże się potrzeba wypłacenia członkom kapitałów posagowych w wysokości 500 rb., i że w takim razie pierwszy członek kasy nie dałby ani jednej składki, zebrani postanowili, by od dnia ogólnego zebrania każdy członek w ciągu 4 tygodni złożył składkę 5-rublową.

W ciągu 5 dni od daty ogólnego zebrania inicyator kasy p. Marchewczyński obowiązany jest oddać rachunki, kasę i t. p. wybranemu zarządowi i komisyi rewizyjnej, i po tym czasie, za pośrednictwem miejscowych pism, zawiadomić członków, gdzie się znajduje biuro zarządu i w których godzinach będzie otwarte.

Na mocy § 20 ustawy, postanowiono kupić kasę ogniotrwałą. Na cel ten wyasygnowano sumę 200 rb.

Ponieważ § 2 ustawy nie mówi, czy członkowie niechrześcianie mogą należeć do kasy posagowej, ogólne zebranie postanowiło niechrześcian nie przyjmować do kasy.

Pan Marchewczyński, inicyator kasy, poświęcił sporo czasu opracowaniu ustawy łódzkiej kasy posagowej i wyjednał na nią pozwolenie, co naraziło go na straty materyalne, zebrani uznając to, oprócz wyrażonego podziękowania, przyznali mu, choć już żonatemu, sumę posagową w ilości 500 rb.

Po przeczytaniu i podpisaniu protokułu o godzinie 12 min. 40 po północy posiedzenie zamknięto.

Każdy członek, który wstąpił w związki małżeńskie, powinien bezzwłocznie złożyć zarządowi kasy posagowej: akt ślubny, na co otrzyma kwit sznurowy z numerem porządkowym, podług którego będzie wypłacone mu wsparcie posagowe.

Delegat. Na kongres kolejowy w Odesie reprezentantem ze strony kolei fabryczno-łódzkiej będzie p. Daszkowski.

Z gimnazyum żeńskiego. Obecnie w gimnazyum żeńskiem składa 165 dziewcząt egzaminy wstępne i 45 na świadectwa. W ósmej klasie 42 uczenice przystępuje do ostatecznego egzaminu.

Z cechów. W dniu wczorajszym w następujących zgromadzeniach cechowych odbyły się posiedzenia:

O godzinie 4 popołudniu w domu pod № 67 przy ulicy Mikołajewskiej, pod przewodnictwem p. Łukawieckiego odbyło się posiedzenie zgromadzenia czeladzi kotlarskich, przy udziale 17 członków.

O godzinie 4 popołudniu w domu pod № 67 przy ulicy Mikołajewskiej, pod przewodnictwem p. Wieczysława Matjatko przy udziale 80 członków, odbyło się posiedzenie zgromadzenia czeladzi ślusarskich. Na posiedzeniu tem przystąpiono do wyboru starszego czeladnika. Jednogłośnie na ten urząd wybrano p. F. Pukippa. Jednego przyjęto w liczbę członków. Przy sprawdzeniu kasy znaleziono 530 rb.

O godzinie 3 popołudniu przy ulicy Mikołajewskiej w domu pod № 7, odbyło się zebranie zgromadzenia czeladzi powroźniczych przy udziale 18 członków, pod przewodnictwem p. Teofila Stolarskiego. Na posiedzeniu tem wpłynęło do kasy 13 rubli 60 kop.

O godzinie 6 popołudniu w domu pod № 13 przy ulicy Juliusza, pod przewodnictwem p. A. Lutrasińskiego odbyło się zebranie zgromadzenia czeladzi rzeźniczych, w celu zebrania składek członkowskich.

Trzecia ofiara wypadku. W dniu wczorajszym o godzinie 11-ej przed południem odbył się pogrzeb ś. p. Walentego Majdy, 27 lat, trzeciej ofiary wypadku zawalenia się rusztowania w dniu 31 z. m. przy ulicy Piotrkowskiej pod № 280. Zwłoki pochowano na Starym cmentarzu katolickim obok towarzyszy. Eksportował i przemawiał nad grobem ks. Albrecht, wikaryusz parafii N. Maryi Panny.

Do uczuć dobroczynnych. Chora, z 4-tygodniowem dzieckiem, Regina Markiewicz, 19-letnia chrześcianka, z polecenia doktorów ma wyjechać na pewien czas na wieś. Gdyby kto zechciał ją na ten czas przyjąć, będzie łaskaw zgłosić się na ulicę Dobrą № 4, obok Wodnego Rynku. Informacyi udzielą poważni ludzie.

Z łódzkiego żyd. Tow. dobroczynności. W uczczeniu rocznicy śmierci b. p. Izraela Poznańskiego, sukcesorowie ofiarowali rb. 500 na rzecz taniej kuchni, w imieniu której zarząd Tow. składa niniejszem serdeczne podziękowanie łaskawym ofiarodawcom za ich hojny dar.

Teatr Wielki. W sobotę, bawił w naszem mieście dyrektor teatru p. Grubiński i podpisał przedwstępną umowę z p. Sellinem na dzierżawę teatru Wielkiego na następny sezon zimowy.

Stowarzyszenie subjektów. Naznaczone na sobotę nadzwyczajne zgromadzenie członków, w celu powzięcia uchwały co do przebudowy gmachu Stowarzyszenia ma szkołę, nie doszło do skutku z powodu niedostatecznej liczby członków i odbędzie się w drugim terminie.

Z ulicy św. Benedykta. Z powodu prowadzenia robót brukarskich na ulicy św. Benedykta pomiędzy ulicami Wólczańską i Długą ruch kołowy wstrzymano.

Strzał. W sobotę podczas przedstawienia w teatrze „Apollo" popisywała się celnemi strzałami Mary van Dyck boerka. Pomiędzy innemi Dyck, strzela do cygara, które trzymał w ustach Frydrych Aj, maszynista teatru. Otóż, kiedy Dyck mierzyła do cygara, Aj chciał poprawić cygaro, co wykonał tak niefortunnie, że śrucina trafiła go w palec i silnie raniła. Lekarz Pogotowia po przybyciu na miejsce udzielił doraźnej pomocy postrzelonemu, pozostawiając go na miejscu.

Plantacye miejskie. Dowiadujemy się w magistracie łódzkim, że wkrótce odbędzie się posiedzenie w sprawie założenia plantacyi w kilku dzielnicach naszego miasta.

Ponieważ pozycya budżetu miejskiego na plantacye stosunkowo jest niewielka, przeto doprowadzenie do skutku projektu może być uskutecznione dopiero w roku przyszłym.

Najechanie. W sobotę, w chwili, kiedy tramwaj widzewski dojeżdżał do końca swej drogi, z pięciorga dzieci bawiących się na chodniku, jedno 3-letnie wybiegło z grupy i wpadło pod tramwaj. Jakkolwiek maszynista Telnik zahamował natychmiast wagon, jednakże dziecko już było tak poranione, że wkrótce zmarło w widzewskim szpitalu. Świadek tego wypadku, jakiś robotnik, zamieszkały przy ulicy Juljusza, zadał maszyniście kilka ran kluczem w głowę. Lekarz Pogotowia opatrzył rannego, który dziś pełni już służbę.

Nieraz podnosiliśmy już głos w kwestyi pozostawiania dzieci bez opieki na ulicy. Wobec tego, że głosy te pozostały bez skutku, nie można się dziwić powyższemu wypadkowi.

— Na przechodzącego ulicą Wschodnią Perela Bidlera, 33 lat, najechał wóz. Bidler ma silnie pokaleczone nogi. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy.

Drobne ognie. W sobotę o g. 12 m. 50 po poł. w fabryce Stefanusa, dzierżawionej przez p. Bławata, przy ulicy Cymmera pod nr. 9 (Bałuty) w suszarni od rozgrzanej rury żelaznej zapalił się towar. Wezwane I i II oddziały straży ogniowej pospieszyły z pomocą. Strażacy I oddziału dopomogli robotnikom do ugaszenia ognia, a II oddział z drogi zwrócono do koszar. Straty wynoszą do 200 rb.

— Wczoraj o g. 4 m. 10 w przędzalni Stencla przy ulicy Średniej pod nr. 60, zapaliły się worki od bawełny. Wezwane I i II oddziały straży ogniowej, po przybyciu na miejsce, zastali ogień ugaszony miejscowemi siłami.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

(Km.). W sobotę, w teatrze Victoria zaprezentowało się po raz pierwszy towarzystwo dramatyczne p. E. Majdrowicza. Na pierwsze przedstawienie złożyła się sztuka ludowa Galasiewicza „Maciek Samson." Ponieważ rzecz ta znaną jest naszej publiczności z przedstawień w teatrze łódzkim, opuszczam więc szczegółowe sprawozdanie i przechodzę do ogólnej charakterystyki przybyłego towarzystwa. W skład jego wchodzą przeważnie siły młode, a nawet adepci sztuki dramatycznej, niemniej przeto znać tu pracę, staranność i do pewnego stopnia wyrobiony zespół, przebłyskuje tu i owdzie umiejętność gry i obznajmienie się ze sceną, tworząc łącznie przyzwoitą całość.

Po zatem na dobro towarzystwa zapisać należy to, że członkowie jego starają się dobrze mówić, że rozumieją znaczenie dykcyi i że wreszcie dyrekcya posiada ładną wystawę, oraz kostyumy. Z drugiej strony, nie brak usterek, które dadzą się jednak z łatwością usunąć przy baczniejszej uwadze i odpowiednich wskazówkach reżysera.

Zwracam na nie baczną uwagę i z tego względu, że nawet ta publiczność, którą p. Majdrowicz zamierza ściągnąć do swego teatru przez dawanie sztuk popularnych, ludowych, ma wyrobiony swój krytycyzm na sztukach grywanych w stałym teatrze łódzkim. Do takich usterek, względnie sądząc, zaliczam brak odpowiedniego ruchu i życia na scenie. Podczas śpiewu p. Majdrowicza w pierwszym akcie „Maćka Samsona" wszyscy, będący na scenie, utworzyli nagle wdzięczny sznureczek i przemienili się w figury woskowe. Lud nasz w gospodzie, a szczególniej krakowski nie tak słucha dziarskiego krakowiaka. Następnie należy miarkować zapał młodszych sił, wpadają one bowiem snadnie w szarżę, ręce wówczas są jakby śmigi w wiatraku, głos bez modelacyi przechodzi w krzyk, i wogóle cała postać wychodzi nadkomicznie, zamiast tylko komicznie.

Mam tu głównie na myśli aktora, grającego doskonale postawioną rolę famulusa akademików. Wreszcie trzeba zwracać baczniejszą uwagę na chłopską mowę, bo w przesadzie brzmi ona nieprzyjemnie. W wystawionej wczoraj sztuce „Dwaj malcy" najgłówniejszy zarzut odnosi się do patosu, którym posługiwali się niemal wszyscy. Może to było dobre dawniej, dziś jednak wszyscy przyszli do przekonania, że dla wyrażenia uczucia lub wewnętrznego stanu duszy nie trzeba ciągnąć wyrazy i mówić ciągle z całą kaskadą łez w głosie. Są to rzeczy jednak do usunięcia i sądzę, że towarzystwo p. Majdrowicza przyjmie tę radę, podyktowaną przez szczerą życzliwość, jaką każdy żywi dla polskiego teatru, mającego dobrą podstawę.

P. Majdrowicz przez swą dotychczasową działalność, jako dyrektor, zasługuje na zupełną sympatyę i poparcie, w teatrze jego zawsze kultywowane było poszanowanie sztuki, co w znacznym stopniu zmniejsza usterki, być może wynikające z nieobznajmienia się z tutejszą publicznością. Wróżyć też można mu powodzenie, i bezwątpienia teatr podczas lata stanowić będzie dla publiczności rzetelną rozrywkę, tembardziej, że pomyślana przez p. Freudenberga wentylacya okazała się celową i funkcyonującą bez zarzutu.

Dotychczas bardzo korzystnie zprezentowali się pp. Arciszewska, Wojciechowska, Zarębska Maliszewska, Zboiński, Szarski, Czermański i Kostecki. Rozumie się dawniejsi znajomi ze sceny łódzkiej pp. Majdrowiczowie stoją na czele. Wiemy, że tworzą oni parę bardzo dobrych artystów i takimi też okazali się w ubiegłych przedstawieniach. Wczorajsze dwa przedstawienia licznie zebrana publiczność przyjęła z uznaniem zwykła tylko nasza lożowa publiczność świeciła nieobecnością... a niesłusznie.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Włocławek.

Od chwili zgonu ukochanego pasterza ks. biskupa Bereśniewicza, myśli tutejszych mieszkańców skupiają się około jego trumny.

Gdy ciało zostało wystawione w pałacu, wszyscy śpieszyli tam dla oddania hołdu cieniom zmarłego. Na wszystkich twarzach widnieje żal i boleść po stracie tak zasłużonego ks. Kościoła. Każdy w rozmowie przytacza nowe fakty i szczegóły z życia zmarłego, świadczące o jego wzniosłej duszy i szlachetnem sercu.

Obywatele miejscowi radzą nad tem, jak wziąć udział w całej ceremonii pogrzebowej.

Postanowiono, że w dniu pogrzebu wszystkie sklepy zostaną zamknięte. Obywatele miejscy, wioślarze i straż ochotnicza będą pełnili służbę honorową, w celu utrzymania porządku. Na trumnę składają liczne wieńce.

Przy zwłokach odprawiane są ciągle Msze święte, na które spieszy cała ludność katolicka, zmieniając się kolejno. Wielkie nabożeństwo „Castrum Doloris“ odprawione zostanie w poniedziałek.

Jak już donosiłem telegraficznie, oczekiwany jest ogromny zjazd duchowieństwa.

Mowy pożegnalne wygłosić mają: uczeń zmarłego pasterza ks. biskup Baranowski, ks. prałat Lorentowicz i kanonicy ks. Grabowski i Mikołajewski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek o godz. 10-ej zrana.

Przyjechali Ich Ekscelencye biskupi: kielecki ks. Kuliński i sejneński ks. Baranowski.

Przybyła też na pogrzeb rodzina Bereśniewiczów.

Na katafalku złożono wieńce: od obywateli, Towarzystwa wioślarskiego, straży ogniowej ochotniczej, od redakcyi „Dzwonka częstochowskiego,“ od nauczycieli ludowych, od bractwa różańcowego, resursy włocławskiej, Towarzystwa pożyczkowego, od pensyonatu p. Masłowskiej, od synowca, od rodziny i wiele innych.

Zgodnie z ceremonjałem punktualnie o godzinie 7 wieczorem odbyło się wyprowadzenie zwłok ś. p. ks. biskupa Aleksandra Bereśniewicza z pałacu biskupiego.

Eksportował J. E. ks. Tomasz Kuliński, biskup kielecki, w otoczeniu J. E. ks. hr. Szembeka, biskupa płockiego, J. E. ks. Kossowskiego, biskupa sufragana dyecezyi kujawsko-kaliskiej, 12 prałatów, wielu kanoników i licznego duchowieństwa.

Wśród nieprzejrzanych tłumów publiczności orszak żałobny kroczył przez bulwar, następnie przez Rynek i ul. Szeroką.

Wszędzie panował wzorowy porządek. Straż honorową pełnili obywatele miasta, rzemieślnicy, stowarzyszenia, cechy i bractwa.

Ulice, przez które orszak żałobny przechodził, usłane były zielenią.

Na trumnie złożono wieńce od rzemieślników i gminy żydowskiej.

W katedrze przy zwłokach wygłosił mowę ks. Lorentowicz.

Prasa polska o Dygasińskim.

Nigdzie tak pięknie nie śpiewają słowiki, ani skowronki, nigdzie bzy nie mają woni tak miłej, nigdzie róża nie przyozdabia świata cudowniej, jak u nas. Dygasiński.

Zszedł ze świata poeta starszej generacyi, który się jednak nie zestarzał...

Kiedy pionerzy pozytywizmu i weryzmu polskiego raz po raz usuwać się poczynali w mroki, a twórczość ich coraz bardziej lot swój zniżała, kiedy z drugiej strony „młodzi“ wynajdywać zaczęli „nowe dreszcze,“ nowe elementy twórcze, Adolf Dygasiński ten sam młodzieńczy zapał, tę samą tężyznę przejawiał w tworach swego ducha.

Wśród artystów, u których rys narodowy najwyraźniej się odbija, jedno z pierwszych miejsc zajmuje Dygasiński. Nie mierząc wcale głębi i rozciągłości talentu, można go jedynie ze względu na tę cechę charakterystyczną zestawić z Kasprowiczem. Obaj są w najszerszem tego słowa znaczeniu «synami ziemi.» U obu zawiązkiem twórczości jest ziemia polska, choć obaj do zgoła odmiennych dochodzą rezultatów i w samej treści i formie swych utworów na odmiennych opierają się podstawach.

Wpływ otoczenia jaskrawo i silnie oddziaływa na twórczość Dygasińskiego. Skutkiem tego jest wybitna jego rasowość. Rys ten dominuje tak silnie, iż wybija się na pierwszy plan. Czytając jego nowele, obrazki, sielanki, zapomina się o innych cechach jego twórczości; z taką bowiem siłą narzuca się ten podkład swojski jego ducha.

„Nowy Głos Polski.“

Dygasiński umarł! Każdy uczuł ściśnienie serca na tę wiadomość. Nietylko ten, kto go znał osobiście; każdy, kto z nim obcował na prawach czytelnika, choćby dotąd nie zastanawiał się nad naturą sympatyi swojej do Dygasińskiego, uczuł teraz, że zeszedł ze świata ktoś ludziom życzliwy, kochający i godny miłości.

Dygasiński — było to wielkie imię, ale nie głośne, cenione przez znawców i czcicieli twórczego ducha skroś narodowego, ale nie mające wysokiego kursu na jarmarcznym rynku literackim.

Poeta-naturalista nie obroni się od symbolu i, gdy go pociągnie np. „Mysi królik,“ to napewno jakąś ludzką analogią.

„Mysi królik,“ inaczej strzyżyk, był czystym poganinem, czcicielem słońca; żył w dzień, lękał się nocy. Bił pokłony słońcu jasnemu, śpiewał mu hymny uwielbienia szczere, serdeczne. Słowik śpiewa dla popisu: głośno, czysto i przy nocnem oświetleniu nieba. Pieśń strzyżyka wypływa jedynie z potrzeby duszy: jest ona dla słońca, brzmi cicho, rzewnie, wśród gwaru i wrzasku dziennego. Jemu wcale nie chodzi o to, aby go słyszano: modli się i jest szczęśliwy (str. 9).

Takim strzyżykiem był właśnie sam Dygasiński. Był takim poganinem całe życie, czcicielem słońca prawdy: nie śpiewał dla popisu, lecz z potrzeby duszy, nieraz o chłodzie i głodzie. „Szczęśliwy, kto wzniesie głowę w górę i na widok jasnej szmaty błękitu niebios zapomina o powszedniej niedoli życia! Ciernie ostre żywota częstokroć ranią go bardzo boleśnie; on tem piękniej śpiewa.“

„Słowo Polskie.“

Jakkolwiek Dygasińskiemu przypisywano krańcowy pozytywizm, jakkolwiek, jako publicysta zasilał wyłącznie niemal pisma postępowe, to wszakże biło w nim serce, które kochało mocno nasze tradycye przeszłości, na nich dopiero wspierając i z nich snując nowe poglądy na życie i jego obowiązki warunkowane twardą koniecznością i względami na postęp i wymagania przyszłości.

Takim był jako pisarz, takim był jako pedagog i na tem polu położył zasługi; zarzuty jakie mu stawiano, że krzewił w swych uczniach zasady bezwyznaniowe, nie mają najmniejszej podstawy. Otwierał on tylko przed nimi pełne czarów tajniki wiedzy, uczył czuć, myśleć i pojmować zadania i cele życia.

Znaliśmy z tej właśnie strony znakomitego pisarza i pedagoga i dla tego śmiało wypowiadamy nad świeżym jego grobem te słowa.

„Niwa Polska“.

Nie po kwiatach stąpał Dygasiński przez całe swe życie. Od zarania swej młodości musiał zdobywać byt ciężką pracą; walczył z trudnościami, lecz się nie poddawał zwątpieniu i zachował hart ducha, niezależność i samodzielność myśli.

Przed rokiem nas odwiedzał w Poznaniu.

„Dziennik Poznański“.

Zgon Dygasińskiego zasmucił nieliczne, ale serdecznie przywiązane doń koło druhów. Szlachetny, nie umiejący ugiąć się przed kompromisami, prawy, nie umiał dobić się ani karyery, ani nawet takiego uznania, na jakie zasługiwał. Niedoceniono Dygasińskiego nigdy, winna temu

---

3)

Adolf Dygasiński.

KUROPATWY.

(Dokończenie—patrz № 127).

Grom nieszczęścia, strach szalony o życie czasowo rozerwał związki rodzinne. Ale jakżeby biedacy i słabi mogli wyżyć na świecie, gdyby nie znajdowali oparcia w związkach z powinowatymi i równymi?

Zaraz więc po zachodzie słońca najśmielsza z kuropatw opuściła ukrycie i poczęła zwabiać inne. Schodziły się, a każda miała nadzieję błogą, że może usłyszy nowinę dobrą, znajdzie pociechę, radę u duszy pokrewnej. Jeszcze nie zupełnie ochłonęły z przestrachu, głód pożerał je coraz dotkliwiej. Trwożne, znękane, krzepiły się jednak jak mogły.

Mróz szył na noc, szczypał strasznie. Światła wszechświata ozdobiły niebo.

— Pst! Jakieś dudnienie głuche daje się słyszeć od lasu... Oj, w tym boru różne istoty okropne żyją! Uciekajmy na wszelki wypadek! Pan Bóg opiekuje się tylko ostrożnymi...

— Nie, nie! To zając pędzi, nasz powinowaty. Hej baczność! Miarkujmy w którą stronę on zmierza i dalej-że w jego ślady!

Szarak pomyka, co chwila przystaje w słupek i znowu bieży. Kury pogoniły za nim już pieszo, już na skrzydłach. Dotarł do niwy na wzgórzu, stanął, oglądał się, nasłuchiwał; potem jął szybko łapami przedniemi odgrzebywać śnieg twardy. Była to praca ciężka, gdyż warstwa śniegu gruba i ubita pokrywała pole. Zając i tak zrobił swoje: dobrał się do pożywienia, chrupał, aż mu się słuchy trzęsły. Kiedy zaspokoił głód i odszedł, kury przypadły do żerowiska, rzuciły się z hucią ogromną na jedzę: dawno już nie używały takiej rozkoszy stołowej. Rzepak smakowity wyrósł już bujnie, a listki jego nieco zważone mrozem, zaprawne goryczką, stanowiły pokarm znakomity.

— Trzeba się rzetelnie nasycić, gdyż nie wiadomo, czy i kiedy znajdziemy znowu żłób tak obfity!... Rozkosz, co za smakołyki!

Kuropatwy jedzą zawzięcie, zając już syty podskakuje w pobliżu, wyprawia jakieś pląsy osobliwe. Gwiazdy zalały niebo jasnością i zdawały się patrzeć z zadowoleniem na tanią ucztę głodnych.

Nasz szarak podskakujący spoważniał, stanął słupka, spoglądał w stronę lasu i bardzo szybko poruszał wąsami. Ojej, zmyka: pewnie zoczył coś niedobrego! Rzeczywiście, postać czworonoga tajemniczo, sunęła od boru — niby punkt czarny, który rósł w plamę coraz większą. Już to jedno wiele mówi, że ta istota kroczy tak cicho.

— Uciekajmy!

I cztery ptaki pociekły naprzód pieszo, potem zerwały się na skrzydłach, furknęły i poleciały. Postać tajemnicza podeszła bardzo ostrożnie, obwąchała troskliwie żerowisko rozgrzebane, zawietrzyła w cztery strony świata i rączo pomknęła za zbiegami. Jest to sprawa powszechnie znana: lis zgłodniały urządzał obławę po nocy. Ale któż zdoła dobrze podpatrzeć i opowiedzieć dzieje nocnego polowania lisa? Przecież nie można wyssać tego z palca.

Nazajutrz już tylko trzy kury wylazły z paprzyska śnieżnego i puściły się za chlebem. Bogu jednemu wiadomo, gdzie ta czwarta — no i temu, który ją spożył, jeśli...

Tymczasem zelżało na świecie, śnieg ginął: ubywało go pod stopami, pola się zaczerniły. „Ej wiosna, ta wiosenka“. Radość dla wszystkich nędzarzy życia nadchodziła w ciepłych tchnieniach powietrza, w promieniach jasnych słońca.

Pola i lasy ożywiały się z każdym dniem coraz więcej: różne ptaki gotowały się do toków. Nuża głodu przemijała, trud miłości słodki schodził z niebios na ziemię. Głosy tęsknoty odzywały się tu i ówdzie, jako zwiastuny godów kochania.

Nasze trzy kuropatwy miały teraz życie spokojniejsze, ponieważ jastrząb, wróg ich główny, odbywał zaloty. Musiały o tem wiedzieć, bo zaniedbując zwykłe środki ostrożności, łaziły ciągle po miejscach otwartych. Atoli zalotnik, choćby najzapalczywszy, winien od czasu do czasu pokrzepić siły nadwątlone wylewami uczuć miłosnych. Więc zarówno jastrząb, jak i pani jego serca, w chwilach wolnych od zwierzeń serdecznych puszczali się na łowy. Ludzie postępują tak samo.

może epoka, w której zaczął pracować, epoka pozytywna, nakładająca na pisarza szereg obowiązków społecznych, podczas gdy ś. p. Dygasiński zawsze był przedewszystkiem poetą, płomiennie rozkochanym w polskości. Brak uznania i niedostatek zgubnie wpływały na jego talent, który przez to nie mógł się rozwinąć do tej pory, na jaką stać było tę bogatą duszę.

Literackiej działalności Dygasińskiego poświęcimy w piśmie osobne miejsce.

„Głos Narodu".

W dziedzinie beletrystyki Dygasiński od pierwszego wystąpienia zaznaczył swą oryginalność i odrębność, wprowadzając do swych utworów zwierzęta i ptaki, jako głównych bohaterów. Dzięki niepospolitej umiejętności spostrzegawczej w swych nowelach i głębokiemu zamiłowaniu do przyrody, dał on w swych nowelach doskonały, artystyczny obraz życia i obyczajów naszych zwierząt, po mistrzowsku łącząc ich losy z losami ludzi.

„Gaz. Kaliska."

Od zarania swej młodości musiał zdobywać byt ciężką pracą; walczył z trudnościami, lecz się nie poddawał zwątpieniu i zachował hart ducha, niezależność i samodzielność myśli.

Charakter czysty i prawy może służyć za wzór dla wielu.

„Gaz. Kielecka."

Zbrodnia w Sosnowcu.

Telegram przyniósł wieść o zabójstwie inżyniera Bokalskiego. O zbrodni tej piszą do »Kuryera Warsz.« pod d. 5 b. m.

Dzisiaj o godzinie $9^1/_2$ rano, inżynier górniczy warszawskiego Towarzystwa kopalń węgli kamiennych w Niemcach, zawiadowca kopalni „Kazimierz", p. Karol Bokalski, jadąc drogą z Ostrów do tej kopalni, zauważył leżącego w rowie przy drodze człowieka.

Zatrzymał konia, wysiadł z bryczki i zapytał człowieka owego, dlaczego leży w rowie, a otrzymawszy odpowiedź, że przyczyną jest nagłe zasłabnięcie, oświadczył, iż w tej chwili nadeszle z kopalni ludzi dla przeniesienia chorego do miejscowego szpitala.

Bokalski odwrócił się i szybko szedł do bryczki.

W tem padły trzy strzały z rewolweru i dwie kule utkwiły w tyle głowy inżyniera, który padł przy bryczce.

Trzynastoletni woźnica z przestrachu uciekł, a koń, spłoszony strzałami, sam dobiegł do kopalni.

Zbrodniarz ratował się ucieczką.

Dążący do kopalni górnicy, usłyszawszy strzały i zauważywszy człowieka szybko uciekającego w stronę lasu ku granicy austryackiej, rzucili się w pogoń za nim.

Jeden z nich dopadł zbrodniarza, schwycił go za kołnierz, lecz ten w mgnieniu oka wyciągnął nóż z za cholewy i pchnął go w piersi. Następnie zbrodniarz rzucił rewolwer i ratował się dalszą ucieczką. Ująć go było niepodobna.

Podążający tuż za inżynierem Bokalskim inżynier Dąbrowski z żoną, widząc co się dzieje, wyskoczył z powozu i pieszo przybył na miejsce wydarzenia, woźnicy zaś swemu niezwłocznie rozkazał zawrócić po lekarza miejscowego.

Zemdlałego i nieprzytomnego kolegę polecił nadbiegłym górnikom przenieść do kopalni „Kazimierz", lecz pomimo natychmiastowej pomocy lekarzy: miejscowego p. Kwietnia, ze Strzemieszyc p. Petrala i z Dąbrowy p. Paschalisa, inżynier Bokalski, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności, wyzionął ducha.

Zawiadomiona żona, przybywszy na miejsce zbrodni, znalazła już tylko zwłoki męża.

Ś. p. Bokalski, człowiek w sile wieku, bo zaledwie lat 36 liczący, pełen zalet i cieszący się ogólną sympatyą kolegów i podwładnych, organizator kapeli górniczej i jedyna dusza ożywcza w uśpionem zagłębiu dąbrowskiem, osierocił młodą żonę i 4 drobnych dziatek.

Zbrodniarza energicznie poszukują władze miejscowe.

Telefoniczne i telegraficzne zawiadomienia o zbrodni rozesłano nawet poza granicę państwa, celem ujęcia zbrodniarza.

Przyczynę zbrodni wyjaśni zapewne śledztwo.

Pożar w kopalni.

O pożarze w kopalni «Saturn» nadeszły następujące szczegóły:

Dzięki energicznej i z poświęceniem prowadzonej pracy personelu kopalni i pomocy, udzielonej przez kopalnie sąsiednie i poświęcenie się górników i inżynierów tychże kopalni, którzy zastąpili wyczerpany personel kopalni «Saturna», udało się przez zbudowanie całego szeregu tam ochronnych, pożar umiejscowić.

Praca, z powodu trujących gazów, prowadzona była w trudnych warunkach; górnicy, zajęci budowaniem tam, tracili przytomność i zastępowani być musieli przez nowe siły. Nieprzytomnych wywożono na powierzchnię ziemi, gdzie personel, złożony z dwóch ciągle zmieniających się lekarzy i kilku felczerów, oraz cały skład biura, zajęty był cuceniem omdlałych.

Ażeby mieć pojęcie, jak ciężką była praca pod ziemią, dość wspomnieć, że przez trzy dni zaszło około 1,500 wypadków zatrucia gazami, t. j. tyle osób było cuconych na powierzchni. Wskutek zaduszenia gazami, dwóch ludzi straciło życie w początkach wybuchu pożaru.

Jak długo jeszcze będzie kopalnia nieczynna, trudno określić. Zarząd kopalni spodziewa się jednak wkrótce rozpocząć dobywanie węgla.

List z Transwaalu.

Warszawska gmina ewangelicko-augsburska otrzymała list z Transwaalu (od misyonarza stacyi Polonii, E. Grotherra, który wysłany z Pretoryi w początku kwietnia, dnia 26 tego miesiąca znalazł się w Londynie, skąd znów rekomendowany, w tych dopiero dniach doszedł do Warszawy. Wygląd koperty tego listu jest interesujący. Koperta jest bowiem zaklejona ponownie czerwoną opaską, noszącą napis: „otworzony na mocy prawa wojennego" i stempel cenzora z Pretoryi. Misyonarz stacyi Polonii (Polska), E. Grotherr pisze:

Oddawna już miałem zamiar napisania listu, lecz w obecnych ciężkich czasach trudno się było na to zdobyć. Podczas ostatnich miesięcy, które spędziliśmy w Polonii, niemal codziennie stało w domu naszym wojsko, dziś boerowie, jutro anglicy, a często jedni i drudzy w przeciągu jednego dnia. Ciągły był niepokój. Najgorsze zaś były niedziele. Pewnego razu wpadli nawet za mną do kościoła, żołnierze z listem od komendanta. Żądał wołów, lecz na szczęście, były one daleko na pastwisku. Wreszcie byliśmy zmuszeni do opuszczenia Polonii. W styczniu r. z. przybyliśmy do Pretoryi. Tutaj mamy wprawdzie spokój pozorny, ale za to życie jest bardzo kosztowne. Zamieszkujemy mały domek, składający się z trzech izdebek i kuchni i płacimy za to miesięcznie 5 funtów 10 szylingów; życie kosztuje od 20—25 funtów miesięcznie. Nie wiadomo, czy można spodziewać się zmiany na lepsze, ponieważ wojna trwa jeszcze. Nie wolno mi też pisać o niej szczegółowiej. To jedynie mogę powiedzieć, że wojna zabrała nam cały dobytek. Jeszcze dotkliwiej odczujemy nasze biedne położenie, gdy wrócimy na naszą stacyę misyjną. Niema tam ani bydła, ani brony, ani pługa, ani też środków, za które możnaby coś nabyć. Filiału mego nie mogę odwiedzać, ponieważ zabrano mi konia, i jak mi potem mówiono, zdechł, a nawet po wojnie nie dostanę konia niżej 50 funtów. Zabudowania oraz inwentarz są zniszczone i wymagają reperacyi. Smutne jest nasze położenie! O Polonii mało mogę donieść. Wyjeżdżając, pozostawiłem tam dwóch nauczycieli krajowców, którzy Bogu chwała, kościół i szkoły jakoś utrzymali. Skoro Bóg zechce, nastanie wreszcie pokój i będzie można znowu odprawić nabożeństwo. Za pokojem tym szczególnie tęsknimy tu wszyscy, oby nastał jaknajprędzej itd.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Skutki wojny boerskiej.

Następstwa pokoju, zawartego w Vereeningu, odbijają się na położeniu międzynarodowem ujemnie pod względem politycznym, dodatnio w kierunku ekonomicznym.

Anglia, która od września 1899 r. miała ręce skrępowane, wystąpi zupełnie swobodnie na arenę polityki wszechświatowej. Wiele spraw drażliwych Anglia przez trzy lata pozostawiała w spokoju tylko dla tego, że chciała całą energię skupić wyłącznie na wojnie południowo-afrykańskiej. Do takich spraw należy np. zatarg o Siam z Francyą, w ogóle kwestya hegemonii politycznej w Indyach zagangesowych i w południowych Chinach. Anglia posiada tam Birmę; Francya Indochiny. Między temi dwoma koloniami leży Siam. Na zawładnięnie owego królestwa Chulalongkorna czyhają zarówno Anglia, jak i Francya. Równocześnie oba państwa wdzierają się do Chin południowych, Francya od strony Tonkinu, Anglia przez Birmę i Hongkong.

Pytanie, kto ma zapanować nad owemi olbrzymiemi terytoryami, jest najbliższą kwestyą reperturaru politycznego. Czy Francya zdoła rozstrzygnąć ją na swoją korzyść? Nie napróżno Paweł Doumer, który jako generał-gubernator Indo-Chin przez lat z górą pięć od 1896 r. badał tę sprawę na miejscu, nawoływał rodaków po powrocie do ojczyzny, by zapomnieli o sporach wewnętrznych i skupiły wszystkie siły, w celu zabezpieczenia dla siebie tych olbrzymich kolonii azyatyckich.

Pod względem politycznym przeto świat musi się przygotować na nowe, nieprzyjemne niespodzianki. Natomiast ruch ekonomiczny po wojnie ożywi się znacznie. Przesilenie handlowe, które od dwóch lat, niby zmora, przygniatało kontynent europejski, minie niebawem. Dla fabrykantów, dla kupców, dla spekulantów nastała złota epoka świetnych interesów. Anglia będzie pchała do Afryki południowej funty szterlingi, chcąc złotem osłodzić boerom te twarde warunki polityczne, jakie nałożyła na nich w Vereeningu. Kopalnie złota i brylantów będą znowu w ruchu. Społeczeństwo angielskie tak, jak przed wojną, zacznie prowadzić życie, pełne komfortu, a więc i pełne zapotrzebowań. Fabrykant francuski i niemiecki znajdzie za Kanałem La Manche dawnych i nowych kupców. Pochowane kapitały pójdą w ruch, co polepszy stosunki kredytowe w całej Europie.

Uroczystości w Malborgu.

W dniu 5 czerwca r. b. w starodawnej siedzibie krzyżackiej w Malborgu, cesarz Wilhelm wypowiedział mowę wielce znamienną, której tekst dosłowny podajemy poniżej:

„Dzień dzisiejszy zgromadził na mój rozkaz w porozumieniu z jego królewską wysokością moim wujem zakon św. Jana w Malborgu, aby wspólnie ze mną przyjąć mógł, jako gospodarz, gości, których dzisiaj ku radości naszej widzimy tu wśród siebie.

Od czasu mego wstąpienia na tron drugi to

Jednego razu trójka kur, gwarząc swobodnie i trzepocząc skrzydłami, wygrzewała się do słonka w paprzysku na niwie oziminy. A wtem z gruszy polnej niespodziewanie wyrwał się jastrząb i drogą najprotszą uderzył na kuropatwy. Okropność!... Ptaki frunęły z łoskotem, strach poniósł je aż pod oplotki sioła. Tutaj, na progach osady ludzkiej, rozbójnik pochwycił jednę kurę drżącą z trwogi i natychmiast wytrząsnął z niej duszę. Chłop spostrzegł drugą, która się wbiła pod opłoty gospodarskiego obejścia, złowił ją bez trudu, zaniósł babie do chaty, mówiąc:

Pan Jezus mię oto opatrzył! Upitraś tego ptaka na wieczerzę!...

W taki sposób całe stado przepadło, z wyjątkiem jednej ocalonej losem. Tylko syn pierworodny doczekał wiosny, zaznał szczęścia miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Czemuż los był łaskawszy dla niego niż dla innych dzieci?... Bo może ten kogut okazywał najwięcej usilności, ażeby się ocalić; może też posiadał siły i zdolności najlepsze po temu... Może Bóg tak chciał, jak się stało...

Sam jeden ostał na niwie rodzinnej i kiedy śniegi stajały, biegał, nawołując:

— Ki-rek, ki-rek!...

Raz o zmroku usłyszał odpowiedz, pośpieszył za głosem i znalazł połowicę.

Gniazdo kuropatw znowu powstało na tejże niwie. Cieszcie się jastrzębie, lisy, kuny, ludzie i inni drapieżnicy! Nie pomrzecie z głodu, gdyż ziemia-matka wychowuje dla was zdobycz łatwą z słabych.

——::——

raz schodzimy się wspólnie i leży mi to bardzo na sercu, abym mógł zakonowi wyrazić moje najpełniejsze uznanie, moją wdzięczność za wierną i pilną pracę, jaką na wskazanym mu obszarze pełnił i pełni. Wdzięczności tej mojej dałem wyraz przez ofiarowanie zakonowi joanitów mojego portretu w jego szatach zakonnych na tem pamiętnem miejscu, które było kolebką Zakonu niemieckiego.

Na obcej ziemi dla opieki nad cierpiącą bracią niemiecką, obok zakonu św. Jana i templaryuszów założony, miał on wyswobodzić Jerozolimę i kościół Grobu Pańskiego na zawsze wrócić w ręce Krzyża. Wszakże nadzieje te nie spełniły się.

Wkrótce już bowiem po założeniu Zakonu niemieckiego musiała Ziemia Święta być terytoryalnie utracona na zawsze dla chrześcijaństwa zachodniego. Z pewnością wówczas niejeden z braci zakonnych ciężko westchnął nad tem i niejeden zapytał się: Cóż stanie się teraz z nami, jakie zadania mamy wytknąć sobie? Sądzę wszakże, że tutaj właśnie ukazał się palec Opatrzności.

Nie na obcej, dalekiej ziemi, kędy europejczyk nie czuje się u siebie, i gdzie krzyż jeszcze nie oparł się mocno na gruncie, ale tuż na granicy ojczystego państwa wytknęła Opatrzność Zakonowi niemieckiemu posłannictwo do spełnienia. I jak je zakon spełnił! To wymowniejsze odemnie usta wspaniałemi słowy opowiedziały w kościele.

Wzniosły i wielki we wszystkich swoich pracach, wszystkich swoich poczęciach, zarówno w polityce swojej, jak i w swych wyprawach wojennych i swych budowlach przedstawia Zakon niemiecki (rozumie się krzyżacki, przyp. red.) niejako kwiat działalności i siły niemieckiej. Przez całe wieki średnie, kiedy potęga cesarza i rzeszy niemieckiej zbladła, naród nasz krzepił się widokiem tych braci i dzieci swojego szczepu, budował się działalnością Zakonu niemieckiego.

Raz już miałem sposobność na tem miejscu wykazać, jak stary ten zamek malborski, owa strażnica niegdyś nasza od wschodu, źródło kultury krajów na wschód Wisły położonych, pozostać winien na zawsze drogowskazem zdań niemieckich. Dzisiaj znowu rzeczy zaszły tak daleko: pycha polska chce pognębić germanizm i zmuszony jestem powołać ludy moje do obrony dóbr narodowych. I tutaj też, w Malborgu, wyrażam nadzieję, że wszyscy bracia dzisiejszego zakonu św. Jana staną zawsze do apelu, gdy ich powołam do straży obyczaju niemieckiego i z tem życzeniem, i w tej nadziei podnoszę toast na cześć Dostojnego Mistrza i całego zakonu św. Jana. Hura, hura, hura!"

Ta apoteoza krzyżactwa, kończąca się wezwaniem całego narodu niemieckiego do walki z polszczyzną, jest wymownem zaznaczeniem stosunku osobistego cesarza Wilhelma do systemu eksterminacyi, podjętego przez obecny rząd pruski.

Mowa Wilhelma II w Malborgu, otwarcie nawołująca cały naród niemiecki i wszystkich członków zakonu Krzyżackiego do walki z polakami, wprawiła w wielki kłopot urzędowe i polityczne koła austryackie. A to dlatego, że wielkim mistrzem katolickiej gałęzi tego zakonu jest arcyksiążę Eugeniusz, brat arcyksięcia Fryderyka, księcia na Cieszynie i Maryi Krystyny, królowej hiszpańskiej, wnuk arcyksięcia Karola, zwycięzcy z pod Aspern. Cesarz Wilhelm zaprosił go jako „Hoch- und Deutschmeistra" na uroczystość do Malborga. Lecz dwór wiedeński odrazu przewidział, że Wilhelm II użyje tej sposobności do jakiegoś przemówienia, które mogłoby Austryę, skutkiem udziału arcyksięcia, narazić na poważne przykrości. Dlatego też, zamiast arcyksięcia, pojechał do Malborga generał kawaleryi austryackiej, baron von Bechtolsheim, wielki kapitularz, komtur i radca katolickiej gałęzi zakonu Krzyżackiego.

Wysłaniec arcyksięcia austryackiego miał przed sobą trudne zadanie, by odpowiedzieć Wilhelmowi II na jego wezwanie do walki z polakami. Odrzekł zatem, iż dawniej zakon Krzyżacki walczył z poganami, obecnie zaś za swe zadanie uważa pielęgnowanie chorych. O przyjściu z pomocą Prusom w walce przeciw polakom przedstawiciel arcyksięcia austryackiego przemilczał, jakkolwiek cesarz Wilhelm II zwrócił się do niego bezpośrednio, życząc, by zakon Krzyżacki pracował ku obronie wszystkiego, co jest szczerze niemieckiem tutaj i po za granicami Rzeszy.

Prasa wiedeńska przeważnie poprzestała na daniu depeszy, zawierającej przemówienie cesarskie.

„N. fr. Presse" pisze, że mowa malborska dowodzi wielkiego rozgoryczenia cesarza z powodu wypadków wrzesińskich i agitacyi, jaką poprowadzono z tego powodu. Gwałtowne i namiętne słowa cesarskie o polakach, całe te niezwykłe wystąpienie dowodzi, że cesarz pochwala politykę antypolską swych ministrów. Co więcej, cesarz nawołuje niemców do ogólnej walki z polakami. Rozporządzenia antypolskie będą jeszcze liczniejsze i jeszcze ostrzejsze. Ta mowa cesarza wywołała następstwa polityczne również i Austryi, rozdrażni jeszcze bardziej polaków w Galicyi i Koło polskie. Niewątpliwie delegaci polscy w Budapeszcie zabiorą ponownie głos w rozprawach nad budżetem wojskowym, by odpowiedzieć na ataki Wilhelma II. Dla polaków w Prusach nastają bardzo ciężkie czasy.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Petersburg, 8 czerwca. Wczoraj w dniu Urodzin Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, w soborze św. Izaaka, metropolita petersburski Antoniusz, odprawił liturgię i nabożeństwo dziękczynne. W Aleksandryi, we własnem Jej Cesarskiej Mości letniem mieszkaniu odprawiono liturgię, na której byli obecni: Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsze Panie, Następca Tronu, Wielcy Książęta i Wielkie Księżne. Po nabożeństwie odbyło się śniadanie.

Pekin, 8 czerwca. Cesarzowa wdowa przyjmowała Wielkiego Księcia Cyryla Włodzimierzowicza. Następnie cesarz oddał wizytę Wielkiemu Księciu w innych apartamentach pałacowych. Wielki Książę zabawi w Pekinie przez parę dni.

Londyn, 8 czerwca. Spór pomiędzy Anglią a Rosyą w sprawie rozjazdu kolei na Tientsinie, konsulowie angielski i rosyjski oddali pod sąd polubowny.

Paryż, 8 czerwca. Skład nowego gabinetu będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa, następny: prezydyum, sprawy wewnętrzne i wyznanie—Combes, sprawiedliwość—Vallé, sprawy zewnętrzne—Delcassé, wojna—gen. André, marynarka — Marjouejols, oświata — Chaumié, roboty publiczne — Pelletan, kolonie—Doumergue, handel—Trouillot, rolnictwo—Mougeot. Tekę skarbu obejmie prawdopodobnie Rouvier, którego senator Combes pragnie koniecznie pozyskać. W razie odmowy Rouviera zwróci się Combes do Delombre'a.

Paryż, 8 czerwca. W programie nowego gabinetu zakreślono surowe wykonanie ustawy o kongregacyach, zniesienie ustawy szkolnej Falloux, progresywny podatek osobisto-dochodowy i dwuletnią służbę wojskową.

Wiedeń. 8 czerwca. Wielką sensacyę wywołało przemówienie Jaworskiego w delegacyach w czasie obrad nad kredytem na armaty: „Pragniemy – mówił Jaworski—Austryi potężnej, któraby była zawsze samoistną i któraby narodom zjednoczonym pod pełnem sławy berłem była w stanie zapewnić rozwój samoistny. Najboleśniejsze a niezasłużone doświadczenia, które przeżywaliśmy i przeżywamy, uczą nas oceniać niezmierną wartość równej opieki ukochanego monarchy nad wszystkiemi krajami koronnemi, nie będąc dotykanymi, prześladowanymi, ani obrażanymi w najświętszych uczuciach. Niema tak wielkiej ofiary, której nie złożylibyśmy dla utrzymania tych drogich skarbów".

Berlin, 8 czerwca. Izba pruska przyjęła bez dyskusyi w trzeciem czytaniu nową ustawę antipolską. Poseł ks. Jażdżewski domagał się imiennego głosowania, wniosek ten upadł jednak, brak mu bowiem było poparcia 50 posłów.

Berlin, 8 czerwca. W odpowiedzi na uwagi posła Głębockiego, Bülow oświadczył, że mowa o Malborgu, była wyrazem poczucia obowiązku monarszego.

Wrocław, 8 czerwca. Policya odkryła tu dotąd 6 niemieckich tajnych stowarzyszeń gimnazyalnych. Należeli do nich przeważnie chłopcy kikunastoletni. Stowarzyszenia miały własne lokale, sztandary i kufle do piwa. Zebrania bywały bardzo huczne w towarzystwie kobiet.

Tyflis, 8 czerwca. Przybyło tu nadzwyczajne poselstwo perskie, udające się na koronacyę do Londynu. Szach udziału w koronacyi nie przyjmie.

Paryż, 8 czerwca. Donoszą z Fort de France: w piątek nastąpił nowy straszny wybuch wulkanu Mont-Pelé. Miasto przez 4 godziny spowite było w ciemnościach. Budynki w Morne-rouge zalała gorąca lawa błotnista. Zachodzi obawa, że w katastrofie zatonęły liczne łodzie rybackie.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Paryż, 9 czerwca. Nowe ministeryum francuskie trzymać się będzie następującego programu: obrona rzeczypospolitej przed pokuszeniami wrogich jej stronnictw; zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej; uporządkowanie finansów; reforma podatkowa.

Paryż, 9 czerwca. Dzienniki witają sympatycznie gabinet Combes'a, szczególniej zaś „Figaro", „Petite Republique" i „Lanterne". Prawo Faloux sprzyjające zakonom będzie zniesione. Gabinet ma odcień skrajnie radykalny.

Paryż, 9 czerwca. **Telegrafują z wyspy Martyniki, pomiędzy wyspami św. Wincentego a św. Łucyi zauważono wznoszenie się morza. Był to wulkan podwodny wyrzucający płomienie, lawę i dymy. Wulkan Souffrie od 16 maja wciąż jest czynny.**

Londyn, 9 czerwca. Rząd wysłał do Kitchenera depesze z wynurzeniem wdzięczności jemu i wojsku za dzielną postawę Kitchener odtelegrafował w imieniu swojem i wojsk.

Rzym, 6 czerwca. Odbył się pojedynek na szable pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Prinettim i Franchettim.

Z WARSZAWY.

— Pp. Gerlachowie, właściciele znanej firmy instrumentów mierniczych, w celu uczczenia pamięci ojca swego złożyli w stowarzyszeniu techników 4000 rb. na budowę własnego gmachu z tem zastrzeżeniem, żeby odsetki do czasu wybudowania stanowiły stypendyum dla studenta politechniki.

— Przedwczoraj w Łazienkach spacerujący zaalarmowani zostali wystrzałem. Po krótkich poszukiwaniach znaleziono ranioną w bok młodą przystojną i wytwornie ubraną kobietę. Pogotowie ratunkowe odwiozło desperatkę do szpitala.

— „Tygodnik Polski" w tych dniach przeszedł na własność pp. Edmunda Chrzanowskiego, Franciszka Gromko i Leona Lenartowicza. Pismo wychodzić będzie pod kierunkiem p. Leonarda de Verdmond Jaques'a.

— Tytułem próby kolej moskiewsko-brzeska sprowadza lokomotywę elektryczną, która kursować będzie w pociągach między Warszawą a Moskwą.

— Przy wydziale śledczym otwartą została stacya antropometryczna pod bezpośrednim zarządem naczelnika wydziału.

— Wystawa psów otwartą będzie w Warszawie dnia 12 b. m. o godzinie 2-ej popołudniu Lista zapisów obejmuje już około 100 okazów.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Arends, Bornstein, Spokorny z Warzawy — Lipski z Torunia—Dering z Memla — Joerbson z Harburga — Kellerman z Antwerpii—Gordulski z Budziszewic—Glükman z Torunia—Seweryn z Tomaszowa—Siekierzyński z Petersburga—Miebels z Neuss— Schmirer z Gebweiler.

Wicegubernator graf Lidersweimar, Dobrzelewski Sokołow z Piotrkowa—ks. Bariatyńska, Sosine z Petersburga — Ellert, Janczewski, Szymański z Warszawy — Plesser z Odesy—Gelbke z Ozorkowa— Matin z Ekaterynosławia—Feierabend z Berlina—Uebe z Bremy— Kolke z Wrocławia.

Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia
J. THOMASA
ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30

830-r-29 **pod kierunkiem pierwszorzędnego specyalisty.**

Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męzką i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyści i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacya materyałów dla panów krawców. Zupełna gwarancya trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

SANATOGEN
środek wzmacniający nerwy
DOROSŁYCH I DZIECI.

Chlubne świadectwa pierwszorzędnych lekarzy. W sprzedaży w aptekach i aptekarskich magazynach. Illustrowane broszury wysyłają się na żądanie bezpłatnie przez H. Bauer & C-o

BERLIN
S. O. U.

Kaucyonowana
Sala Licytacyjna
DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:
Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portyery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuteryę, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską, i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:
Rozmaite meble używane i nowe dobrej roboty jak: Wielki wybór biurek męzkich i damskich, eleganckie urządzenie restauracyjne, żakiet damski, bambusowe meble, kiosk elegancki, portyery, łóżka żelazne, używane szafy, łóżka z materacami i bez, garnitury mebli salonowych pluszem i jedwabiem kryte, umywalki i szafeczki nocne z płytą marmurową marklizę, szyldy, kontuar itp Garnitury salonowe i budusrowe dobrej roboty, kredensy stylowe od rb. 50, szafy satynowe i orzechowe politurowane, umywalki z marmura i, pensionarki itp. Naczynia kuchenne, emaliowane i niklowe, wanny, łóżeczka, kolebki żelazne, wyroby perfumeryjne Brocarda i Rallet, galanteryjne wyroby, skrzypce etc. etc. 317-52-46

Muzeum
pozostaje jeszcze tylko 2 tygodnie.
Spacerowa № 7.
Otwarte codziennie od 10 rano do 11 wieczorem
Anglo-Amerykańskie Muzeum
460-7-3 i PANOPTICUM
Nowość! Druga zmiana obrazów między innemi: Trzęsienie ziemi w Szemasze około Baku. Wzięcie stolicy Chin Pekinu. Bombardowanie Tien-Tsinu i wiele innych.
Wejście do muzeum **10** kop. Oddział anatomiczny tylko dla dorosłych, **10** k.; dla pań wyłącznie w piątki. Szczegóły w afiszach.
Budynek muzeum do sprzedania.

Dla szkoły handlowej H. Cyrklera
z prawami szkół rządowych 2-giej kategoryi
przyjmuje się nowych uczniów do przygotowawczych jak również do specyalnych klas codziennie do 3-ej godz. **Egzaminy** dla wstępujących 13 czerwca. Słabo przygotowani uczniowie podczas wakacyi mogą korzystać z lekcyj prywatnych. 632—12-6
Adres: Łódź, ul. Nawrot № 37.

PRACOWNIA
HAFTU
przyjmuje wszelką robotę w zakres haftu wchodzącą, również wyprawy od najwykwintniejszych do najskromniejszych po cenach przystępnych. Przyjmuję uczenice do haftu.
Przejazd № 14 w sklepie W. Dolińskiego. 536—3—3

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Dr. S. Lewkowicz
Przyjmuje od 8—11 i od 5—8, panie od 2—3. **Zachodnia № 33** (obok lombardu akcyjnego)
W niedziele i święta od 9—12 i 4—6

Dr. D. Helman
Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.
Przyjmuje od 9—11 i 4—7.
Piotrkowska № 39.
514—30—21

Dr. F. Skusiewicz
Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja № 13
Przyjmuje: 10—12 rano i 6—8 wieczorem, pan e 5—6 popoł. 506-d-38

Dr. J. Rosenblatt
choroby
uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy.
Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł. w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł.
Łódź. Zawadzka № 4.

Wydaje się na miejscu i na miasto, prywatne
OBIADY
na świeżem maśle. Ulica Mikołajewska № 13, m. 8. 550-d-11

Dobre i ładne
kapelusze męzkie
sprzedaje
A. Marszał.
Łódź, Piotrkowska 123.

Pralnia Chemiczna i Farbiarnia ul. Cegielniana № 55, sprzedaje zaraz z powodu wyjazdu, całkowite urządzenie podług najnowszej konstrukcyi, jako to: Centryfugę, kociołek do farby, ramkę dużą do firanek itd. itd. Sprzedaje się na żądanie także oddzielnie. Obejrzeć można od 9 do 12 w południe. 687—2—1

ZARAZ
do wynajęcia pokoje umeblowane, dla małżeństwa, lub kawalerów, na dole, (front), mogą być z całodziennem utrzymaniem, tamże wydaje się obiady: śniadania i kolacye za cenę możliwie przystępną. Skwerowa № 18 m. № 1 przy dworcu kolei drogi żel. vis-à-vis skweru.
437—d—13wcs

W KOLUSZKACH
w okolicy suchej i lesistej
W mojej Szkole
podczas lata udzielam korepetycyi i przysposabiam do pierwszych trzech klas średnich zakładów naukowych. Porozumieć się można na miejscu w Koluszkach.
Franciszek Doleski.
627—d—8

Ogłoszenia drobne.

Skład pudełek do kapeluszy oraz pracownia pończoch. Dwie szafy sklepowe, maszyna do pończoch № 13 duża szyba wystawowa są do sprzedania. Nawrot 8 m. 9, K. Frankowska. 779—d-49śs

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothin“ d—wc10

Do sprzedania 3 maszyny pończosznicze w dobrym stanie, po cenie bardzo przystępnej. Nawrot 44 w sklepie. 1044 3-3

Fortepian dobry do nauki tanio sprzedam. Ogrodowa 28, sień I m. 13. 1041—3—3

Ktoby nie miał gdzie pomieścić fortepianu lub pianina, może pozostawić na cały rok u osoby nie muzykalnej, mającej duże mieszkanie. Porozumieć się można od 5 popoł., ul. Widzewska 41 m. 11. 1047—3—3

Młoda nauczycielka, z dobrym niemieckim, poszukuje lekcyi w miejscu lub na wyjazd. Oferty pod „Lekcye“ składać w adm. „Rozwoju“. 1037—4—3

Niemiecka konwersacya u młodej polki. „Studyum“. d—wcs15

Na wakacye. Nauczycielki, nauczyciele, freblowki, francuski, niemki. Biuro Rościszewskiej, Piotrkowska 93. 1039-3-3

Osoba inteligentna, poszukuje miejsca kasyerki. Oferty w adm. „Rozwoju“ pod lit. „I. B.“ 1050—4—3

Obiady smaczne w domu prywatnym po 30 kop. Ulica Pusta № 3, na parterze. d—3

Osoba młoda, energiczna, znająca się dobrze na gospodarstwie domowym, poszukuje posady do zarządu domu. Oferty pod lit. „R. Z“ składać w adm. „Rozwoju“. 995—6—.6

Potrzebna jest krawcowa do szycia w domu prywatnym Wiadomość ul. Zachodnia № 67, II piętro. 1054—2—2

Poszukuję pokoju bez mebli przy rodzinie, w części miasta, położonej między Nowym-Rynkiem a ul. Benedykta. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „T. Z“ 1055-3-2

Potrzebny subjekt fryzyerski. Główna № 51. 1052—3—2

Potrzebny od 20 czerwca zdolny subjekt do zakładu felczerskiego. Można zastać tylko do 10 rano. Mikołajewska 8

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szczepański. 441—d—15

Panienka młoda, energiczna, ukończywszy 4-letni kurs gospodarczy w Chyliczkach, poszukuje odpowiedniej posady w domu zamożnym. Oferty pod lit. „W. W.“ składać w adm. „Rozwoju“ 994—5—.5

Poszukuje zarządu domem, zupełnie obeznany z meldunkami i przepisami administracyjno-policyjnemi. Oferty w „Rozwoju“ pod lit. „Rządca A. Z“

Uczeń 6 klasy szkoły przemysłowej poszukuje wyjazdu na wieś. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod „Uczeń 6 klasy“. 909—d—9

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Bylickiego, wydana przez policmajstra m. Łodzi. 1043—3—2

Zaginął paszport na imię Antoniego Krawczyka wydany z gminy Bogusławskiej. 1042—3—2

1 pokój do wynajęcia od 1-go lipca. Średnia № 58, F. Stencel. 1038—3—3

3000 i 7000 rb. do ulokowania na 8%. Wiadomość w kancelaryi W-go rejenta Gruszczyńskiego u pp. Rudzińskiego lub Gutkowskiego. 1045—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Lisieckiego wydana z magistratu m. Łodzi. 998—3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Owczarek, wydana z magistratu m. Łodzi. 999—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Czesławy Kozłowskiej wydana z magistratu m. Łodzi. 981—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Kosmosa Naporowskiego wydana z magistratu m. Łodzi. 1018—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Zdzisława Kanabrockiego wydana z magistratu m. Łodzi. 1015—3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Loba wydana z magistratu m. Łodzi. 1013—3—3

Zaginęła dziewczynka lat 4, na imię Maniusia, ubrana w granatową sukienkę, w żółte trzewiczki. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić na ul. Konstantynowską № 65 m. 17. 1026-3 3

Zaginęła karta pobytu na imię Waleryi Marcinkowskiej wydana z magistratu m. Łodzi. 1034—3-3

ZARZĄD
TOWARZYSTWA ŚPIEWACZEGO
„LUTNIA“

ma zaszczyt zawiadomić pp. członków tak zwyczajnych, jak czynnych, że

Ogólne zebranie

odbędzie się w lokalu „Lutni“ (Piotrkowska № 108) w dniu 23 czerwca r. b. o godz. 9-ej wieczorem.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokułu poprzedniego Ogólnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu.
3. Wybór członków Zarządu.
4. Balotowanie kandydatów.
5. Wnioski zarządu i członków.

696—2—2

M. Sprzączkowski

Łódź, Piotrkowska 54 róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

Poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Rumy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. **Miody staropolskie** od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHAŃSKI r—46

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

TOWARZYSTWO
Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Łodzi
(Pogotowie ratunkowe).

W sobotę, dnia 14 czerwca r. b. o godzinie 8 i pół wiecz. w lokalu Towarzystwa Lekarskiego przy ul. Dzielnej 31, odbędzie się **Ogólne Zebranie** członków Towarzystwa Doraźnej pomocy Lekarskiej.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego, Asesorów, i Sekretarza Ogólnego zebrania.
2. Odczytanie protokułu Komisyi Rewizyjnej.
3. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za rok 1901 r.
4. Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu na rok 1902.
5. Wybór 4 członków Zarządu na miejsce ustępujących (§ 16 ust).
6. Wybór 3 członków Komisyi Rewizyjnej (§ 33 ustawy).

O łaskawe przybycie na powyższe zebranie uprasza pp. członków

Zarząd.

Uwaga. W razie nieprzybycia wymaganej przez ustawę liczby członków, Ogólne Zebranie odbędzie się w drugim terminie, w sobotę d. 28 czerwca o tej samej godzinie i w tymże lokalu i będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych członków. 665—2-2

GEBETHNER i WOLFF
w Warszawie
17 Krakowskie-Przedmieście 17.
Skład fortepianów, pianin i organów.
Wynajem. 183—50—16

Najlepsze i najtańsze fotograficzne aparaty można nabyć tylko u Alfreda Pippel Łódź Nawrot 24

Przewodnik.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły, przyjmuje wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące. Ul. Zachodnia № 62 róg Cegielnianej dom W-go Poznańskiego.

Budowniczowie.

Kszimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Lakiery i farby.

W. Karpiński i W. Leppert w Warszawie. Lakiery powozowe, dekoracyjne spirytusowe, pokosty, politury emaljowe, farby olejne, suche, drukarskie i litograficzne. Zastępcy na Łódź, Zawadzki i Karliński, Średnia 21.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego i gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88, Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklannych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Zakład przewozowy

D. Szumilina, Nawrot 74. Przyjmuje przeprowadzki po cenach przystępnych. Gwarancya pewna.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Średnia № 98. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Cukiernie.

J. Szmagier i E. Bartsch. Piotrkowska 47 róg Zielonej i Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki wiedeńskie i murzynki (czekoladowe) codzień świeże, jak również baby petinetowe, parzone i piaskowe, placki waniliowe jabłkowe i wiedeńskie, ciastka różne deserowe, Bouches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe cukry deserowe, czekoladki, owoce w konserwie, karmelki różne i t. d. Karmelki od kaszlu szlazowe, słodowe, i miodowo-ziołowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince piele, Blombiery, lody i Blamanże.

Skład piwa

Łódzki skład ryskiego piwa i portera Waldschlösschen ul. Barcza № 8 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 73. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 73 poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych nożowniczych.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter. Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie elegancko i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.

Leon Langner, krawiec męzki z Warszawy, przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 103 i wyrabia ubrania marynarkowe z powierzonego towaru po rb. 8, z dobremi dodatkami. m5

„ARAGO“ St. Górskiego, znany ze swej skuteczności na wyniszczenie Odcisków 30 i 50 kop.

Sprzedaż w składach aptecznych.

507—15—14

Letnie mieszkanie.

Jeden lub dwa pokoje z werendą, z całodziennem utrzymaniem przy rodzinie, blisko stacyi kolejowej, dla małżeństwa lub pojedyńczych osób do wynajęcia. Wiadomość w admin. „Rozwoju“. 670—3—3

Kefir świeży

po cenie możliwie nizkiej, można u mnie dostać w każdym czasie.

Czaplicka

Mikołajewska № 35 w sklepie.

560—d—13

Pensyonat dla uczenic

Inteligentne chrześcianki przyjmują zamiejscowe uczenice, uczęszczające do miejscowych szkół, na mieszkanie wraz z całkowitem utrzymaniem. Troskliwa opieka zapewniona. Konwersacya francuska na miejscu. Na życzenie lekcye muzyki. Wiadomość ul. Południowa 26 w podwórzu na parterze. 688—3—2

Meble

lampy, naczynia, pianino Blüthnera, z powodu wyjazdu do sprzedania.

Staub, Południowa 20, 3-cie piętro.

690—3—3

Do sprzedania

przy stacyi Koluszki blizko kościoła, 6 mórg ziemi ogrodowej i 4 domy drewniane, które zamienić można na wygodne mieszkania letnie. Bliższa wiadomość na miejscu u Ksawerego Mrówczyńskiego.

686—3—3

Majątek ziemski

siedm włók, dom mieszkalny murowany, o dziesięciu pokojach, park duży i piękna gleba pszenna; inwentarz doskonały, do sprzedania zaraz; od st. drogi kaliskiej 10 wiorst. Wiadomość Średnia 30 m. 3.

681—3—2

Sklep spożywczy

z pokojem i kuchnią, istniejący 9 lat, oraz mieszkanie, dwie szopy i 2 stajnie odpowiednie na skład węgla do wynajęcia od 1 lipca r. b. Pańska 9 m. 2.

692—3—2

Дозволено цензурою, г. Лодзь, 27 Мая 1902 г.

W tłoczni „Rozwoju“, Piotrkowska № 111. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**